WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, piątek 24 grudnia 1937 Nr. 353

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

„Zdecydowanie i z oburzeniem...“

OSTRA NOTA POLSKA DORĘCZONA W MOSKWIE

***Moskwa. 24. 12. PAT. PAT dowiaduje się w ostatniej chwili (we czwartek w nocy — Red. N. Dz.)* że ambasada R. P. w Moskwie złożyła w komisariacie ludowym spraw zagraniczn. we czwartek o godz. 14-ej notę, dotyczącą incydentów kolejowych na odcinku Szepietówka—Zdołbunów. Nota zdecydowanie i z oburzeniem odpiera wszelkie zarzuty i insynuacje strony sowieckiej.**

Londyn nie chce drażnić Japonii

Londyn 24. 12. Najważniejszą sprawą, nad którą obradował wczoraj gabinet brytyjski, była sytuacja na Dalekim Wschodzie. Decyzji żadnej nie powzięto. Gabinet upoważnił premiera Chamberlaina, aby w porozumieniu z min. Edenem i innymi zainteresowanymi ministrami wprowadził w życie w stosownej chwili postanowienia, które uważa za celowe dla skutecznej obrony interesów brytyjskich.

Nota, wręczona wczoraj w Tokio przez ambasadora brytyjskiego i zwracająca uwagę rządu japońskiego na sytuację w Hong-Kongu, utrzymana jest w bardzo stanowczym tonie.

W toku dyskusji na posiedzeniu gabinetu poruszona była sprawa wysłania przez W. Brytanię na Daleki Wschód brytyjskiej floty śródziemnomorskiej, którą zluzowałaby flota francuska. Niektórzy ministrowie brytyjscy wypowiadali jednak zastrzeżenia, czy flota francuska jest dostatecznie przygotowana, aby objąć straż na Morzu Śródziemnym. W. Brytania śledzi z uwagą stanowisko St. Zjednoczonych i chce działać na Dalekim Wschodzie, jeżeli nie wspólnie z Ameryką, to przynajmniej równolegle. Pogłoski o możliwej demonstracji floty St. Zjednoczonych przyjmować należy z zastrzeżeniem, ponieważ flota amerykańska nie jest przygotowana do takiej akcji. Z drugiej strony podjęcie zbyt energicznej akcji przeciwko Japonii mogłoby spowodować silniejsze niż dotychczas zespolenie społeczeństwa japońskiego i stworzenie w tym kraju jednolitego frontu narodowego. Zdaniem kół brytyjskich, nie wydaje się celowym przyczyniać się do utrwalenia takich nastrojów w Japonii.

Rząd brytyjski nie chce więc działać pospiesznie i uważa, że energiczną akcję należy podjąć dopiero z chwilą, gdy inne środki zawiodą.

Londyn 24. 12. (A) Na czas ferii parlamentarnych, które potrwają w tym roku do 1 lutego, specjalny komitet gabinetowy złożony z premiera, ministra Edena i trzech ministrów resortów obrony narodowej czuwać będzie nad sytuacją. Na odroczenie decyzji wysłania floty śródziemnomorskiej na Daleki Wschód wpłynęło kilka powodów: Chęć uniknięcia prowokowania Japonii zbyt wielką demonstracją sił, obawa przed nadmiernym obciążeniem Francji obowiązkiem utrzymywania bezpieczeństwa na całym Morzu Śródziemnym, wreszcie fakt, że flota amerykańska nie jest jeszcze gotowa do wspólnej akcji na wielką skalę.

Przygotowania Stanów Zjednoczonych postępują bardzo szybko, przy czym formalnie są to przygotowania do wielkich manewrów floty amerykańskiej na Pacyfiku, według otrzymanego w Londynie programu zapowiedzianych na połowę marca. Weźmie w nich udział 150 jednostek floty amerykańskiej, 500 samolotów floty, większa ilość jednostek pomocniczych i 50.000 ludzi.

Usiłowane włamanie

do ambasady niemieckiej w Moskwie

Moskwa, 24. 12. PAT. Korespondent PAT'a dowiaduje się, iż nocy ubiegłej usiłowano dokonać włamania do ambasady niemieckiej. Około godz. 12 w nocy dwóch nieznanych osobników wystrzeliło z rewolweru do stróża nocnego, obywatela niemieckiego, który na strzały odpowiedział strzałami. Napastnicy uciekając wystrzelili jeszcze 3 razy, nie raniąc jednak nikogo. Pozostawili oni na miejscu drabinę drewnianą, przy której pomocy mieli zamiar przedostać się do wnętrza gmachu ambasady.

Radca ambasady niemieckiej v. Trippelskirchen dokonał w tej sprawie demarche w ludowym komisariacie spraw zagranicznych.

35.550 zł zrabował zamaskowany bandyta w hurtowni katowickiej

Katowice, 24. 12. Wczoraj o godz. 17.45 dokonano w hurtowni Polskiego Monopolu Tytoniowego w Katowicach przy ul. Juliusza Ligonia śmiałego napadu rabunkowego. Do sklepu wpadł zamaskowany bandyta, sterroryzował obecną w hurtowni klientelę w ilości kilku osób oraz 4-ch urzędników monopolu tytoniowego, po czym grożąc rewolwerem, zabrał z podręcznej kasetki paczkę banknotów wartości 35.550 zł. Po dokonaniu rabunku, sprawca zbiegł. Policja zorganizowała energiczny pościg.

Nożycami przez prasę

—<>—

NARODOWY HANDEL

„Dziennik Bydgoski":

Zaryzykuję twierdzenie, że *Poznań jest bardzo drogim miastem*. Pod jednymi względami droższym od stolicy. Miałem to szczęście (można to również z powodzeniem nazwać nieszczęściem, może nawet dopustem czy plagą), uczestniczyć w charakterze obserwatora przy zakupnie damskich śniegowców, tych tak obecnie bardzo modnych białych wysokich śniegowców z błyskawicznym zamkiem. Otóż kosztują one w Poznaniu równe dwadzieścia pięć złotych, podczas gdy w Warszawie te same można nabyć za cenę o *10 zł. tańszą*, o czym się również sam przekonałem. *Standard cen poznańskich kupców jest mimo wszystko wyśrubowany*. Takich jak ten przykładów znalazłoby się więcej. A powód? *Brak konkurencji? I to być może.*

ODPOWIEDŹ

„Słowo" (Wilno):

Dowiadujemy się, że delegacji żydowskiej, która onegdaj, jak o tem notowaliśmy, zjawiła się w urzędzie wojewódzkim odpowiedziano, że władze nie dopuszczą do stosowania przemocy fizycznej przy prowadzeniu agitacji bojkotowej jak również będą ścigały okupowanie sklepów.

Natomiast akcja legalna polegająca na rozdawnictwie ulotek dozwolonych przez cenzurę nie może być krępowana, jeśli odbywa się w spokoju, ma na celu jedynie uświadomienie kupujących.

Wreszcie jeśli chodzi o równe traktowanie obu stron, nikt Żydom nie zabrania wydawania ulotek i prowadzenia akcji wśród społeczeństwa żydowskiego *popierania wyłącznie firm żydowskich.*

ZMIANA KIERUNKU

„Expres Ilustrowany":

Oficjalny organ OZN „Gazeta Polska" zmienia radykalnie swój kierunek. W dzisiejszym artykule wstępnym „Gazeta Polska" twierdzi, że nie razi jej las czerwonych sztandarów i obecność robotników na polskich uroczystościach, ale razi ją, że robotnik żydowski zamiast kroczyć w pochodzie komunistycznym i święcić święto „Trzech L" (Lenina, Liebknechta i Róży Luxemburg) oddaje hołd państwowości polskiej, uczestnicząc w obchodach ku czci zamordowanego przez endeka prezydenta Narutowicza.

Koła polityczne, komentując ten artykuł zaznaczają, że ozonowcy pozbyli się wprawdzie balastu legionowego ale hasłami Stronnictwa Narodowego nie nauczyli się żonglować i robią to bardzo niezręcznie, a także ze szkodą dla racji stanu. Z tego OZN — mówią w Warszawie — chleba nie będzie.

Dzisiejsze wystąpienie naczelnego organu OZN „Gazety Polskiej" przeciw rzekomemu frontowi Narutowicza (dlatego „rzekomemu", bo mówi się z pełną intencją, chociaż bez podstawy, o współpracy demokracji polskiej z nacjonalistami żydowskimi) uzyskało pełną aprobatę przybudówek endeckich.

Rekord Banku angielskiego

Londyn 24. 12. (L) W roku bieżącym Anglicy wydali na wydatki świąteczne więcej niż kiedykolwiek przedtem. Sprawozdanie z obiegu banknotów, ogłoszone przez Bank angielski w dniu 23 bm. wykazuje obieg banknotów, wynoszący 509.315.646 funtów. Jak przewidują, obieg banknotów w dniu wigilijnym niewątpliwie przekroczy 510 milionów funtów szterlingów. Rok temu obieg banknotów wynosił 474.115 tys. funtów. Wzrost wynosi więc przeszło 35 milionów funtów szterlingów w stosunku do roku zeszłego. Obecna cyfra obiegu banknotów jest najwyższą kiedykolwiek notowaną w historii Banku angielskiego.

Wolność prasy, wyznania, słowa i zebrań...

Cztery symbole na wystawie nowojorskiej

Nowy Jork, 24. 12. PAT. Obecnie, gdy Polska zdecydowała się już wziąć udział w wystawie nowojorskiej w r. 1939 a ambasador R. P. wybrał już miejsce odpowiednie dla godności swego kraju, wystawa ta stawać się będzie niewątpliwie coraz bardziej przedmiotem żywego zainteresowania w Polsce.

Prezydent komitetu wystawy Grover Whalen, w wywiadzie udzielonym prasie oświadczył, że

koszt wystawy wynosić będzie 156 milionów dolarów.

Zbudowana na pustkowiu między dzielnicą Brooklyn a Flushing, nad zatoką morską, wystawa o ile chodzi o budynki będzie po swym sezonie rozebrana. Grunta wystawy jednak pozostaną na zawsze własnością miejską jako olbrzymi park, miejsce wypoczynku i zabaw dla milionowej ludności. Teren wystawy obejmuje 1200 akrów. Koszty urządzenia jej obliczył p. Whalen, jak następuje:

Budowa 30 gmachów przez komitet wystawy, niwelacja gruntów, urządzenie ogrodów, budowa mostów, kanalizacja, przew. elektryczne itd. 50 milionów dol., budowa gmachów przez państwa zagraniczne i przedsiębiorstwa prywatne 65 mil. dol., wydatki miasta Nowy Jork 20 milonów dol., roboty na rachunek stanu nowojeorskiego, 6 mil. dol., budowa pola lotniczego 12 mil. dol., gmach rządu federalnego 3 miliony dol.

Olbrzymia główna aleja ciągnąca się od gmachu municypalności nowojorskiej aż po gmach rządu centralnego ciągnąć się będzie na długości mili, czyli 1600 metrów. Wzdłuż tej szerokiej alei staną gmachy wielu państw, a zdobić je będą we środku olbrzymi pomnik Wasyngtona, a po bokach

pomniki, symbolizujące wolność prasy, wolność wyznania, wolność słowa i wolność zebrań.

Figura Waszyngtona mieć będzie 23 m wysokości. Esplanada przerwana będzie w dwóch miejscach — raz laguną owalną, na której czterech rogach staną gmachy Anglii, Belgii, i Francji — a drugi raz okrągłym stawem, na środku którego na 4-ch pylonach spocznie olbrzymie kula wysokości 17 pięter i spiczasta trójgraniasta wieża wy sokości 960 stóp.

Obecnie powstają szybko nowe gmachy i postępuje raźno niwelacja parku i sadzenie drzew. — Gmach zarządu wystawy jest już zupełnie wykończony. Oglądać w nim można świetnie wykonane plastyczne reprodukcje całego pola wystawowego wykończone w najdrobniejszych szczegółach, a nawet oświetlone dokładnie tak samo, jak oświetlona będzie wystawa.

Rozmach tego przedsiębiorstwa, ogrom jego i na wielką skalę obmyślane szczegóły dotyczące zarówno jego strony estetycznej jak i komfortowej są czymś zgoła niespotykanym na dotychczasowej wystawie światowej.

Przedłużenie wystawy paryskiej uchwaliła Izba deputowanych

Paryż, 24. 12. (A) Cały dzień czwartkowy w Izbie deputowanych poświęcony był wielkiej debacie nad sprawą ponownego otwarcia wystawy paryskiej w r. 1938. Przed debatą tylko miał miejsce krótki incydent z deputowanym prawicowym Gapiandem, który domagał się kategorycznie natychmiastowego przeprowadzenia dyskusji nad zgłoszoną już przez niego od dawna interpelacją

w sprawie zbrojeń i działalności wywrotowej partii komunistycznej.

Dep. Gapiand w dłuższym przemówieniu, gorąco oklaskiwanym przez prawicę, podkreślił, że władze śledcze, które tak ostro wystąpiły przeciwko składom broni, utrzymywanym przez rzekome tajne organizacje prawicowe, jednocześnie tolerują działalność partii komunistycznej, stanowiącą prawdziwe niebezpieczeństwo dla państwa. Incydent ten został zakończony głosowaniem, w którym *Izba olbrzymią większością odrzuciła żądanie natychmiastowej dyskusji nad tą sprawą*, przechodząc do sprawy przedłużenia wystawy. Sprawa, ta jak szereg mówców podkreślił z naciskiem, wymaga istotnie jak najszybszego załatwienia, wystawę zamknięto bowiem przed miesiącem, a tymczasem dotychczas nie wiadomo, czy pawilony wystawowe rozbierać, czy też prze prowadzić roboty konserwacyjne, aby mogły przetrzymać przez zimę. W całym szeregu pawilonów deszcze i niepogody zaczynają wyrządzać szkody. Poza tym

na terenach wystawowych pojawiła się w ogromnych rozmiarach plaga szczurów

które niszczą nie tylko drewniane części pawilonów i grożą uszkodzeniem eksponatów, pozostawionych dotychczas w pawilonach, ale które przegryzają kable elektryczne, obdzierając z nich izolację kauczukową. Grozi to budynkom wystawowym prawdziwym niebezpieczeństwem, ponieważ wskutek uszkodzonej izolacji może dojść do krótkich spięć i do pożarów w pawilonach.

Jak było do przewidzenia, z ostrą krytyką przedłużenia wystawy wystąpili przede wszystkim deputowani prowincjonalni i Izba w tej sprawie dzieli się raczej nie według przynależności partyjnej, lecz według kryteriów Paryża i prowincji, przy czym deputowani prowincyj północnych i deputowani z okręgów nad Morzem Śródziemnym, gdzie się znajdują luksusowe uzdrowiska i kasyna, występują za przedłużeniem wystawy, która w roku bieżącym dostarczyła wielkiego kontyngentu turystów zagranicznych. — Rząd nie stawia przy tym sprawy zaufania.

Daleko poważniejsze trudności natrafi ustawa o przedłużeniu wystawy w Senacie, gdzie szereg senatorów radykalnych z b. premierem Caillaux, prezesem komisji finansowej Senatu na czele zajmuje stanowisko zasadniczo nieprzychylne przedłużeniu. Gen. Caillaux już przed dwoma tygodniami wyraził się w kuluarach, że wolałby sumę, która ma być przeznaczona na utrzymanie wystawy w roku przyszłym, *przeznaczyć na budowę nowych krążowników.*

Projekt ustawy o ponownym otwarciu międzynarodowej wystawy został w Izbie deputowanych uchwalony 337 głosami przeciw 260.

Aresztowanie fałszywej Kalinówny

Warszawa, 24. 12. Znana artystka i recytatorka Dora Kalinówna, bawi, jak wiadomo, od dłuższego czasu za granicą, a ostatnio przebywa w Casablance. Nieobecność p. Kalinówny została wykorzystana w sposób sprytny przez niejakiego D. Wurcera, impresarja z Małopolski, który postanowił dokonać metamorfozy z niejaką Reginą Wertheim, przedstawiając ją za Kalinównę. Niewiadomo w jaki sposób uzyskał dokumenty dla swej protegowanej i w niektórych mniejszych miasteczkach prowincjonalnych zorganizował wieczory recytacyjne „z udziałem znanej artystki Dory Kalinówny".

Po zdemaskowaniu afery i zatrzymaniu Wurcera jak i fałszywej Kalinówny, okazało się w toku dochodzenia, iż Wurcer przedstawiał prowincjonalnej publiczności Krukowskiego, Dymszę, Jarosy'ego i innych popularnych artystów.

Zdemaskowanie nastąpiło w jednym z miast na kresach wschodnich, gdzie prawdziwa Kalinówna była znana z kilkakrotnych występów.

BERNARD SINGER

KULISY LEGENDY

Kiedy gen. Żeligowski na posiedzeniu Sejmu zabrał głos w sprawie osobistej, cisza zaległa salę. Wszyscy czuli, że rozgrywa się nowy akt w dziejach jego życia. On sam, 72-letni generał, był również wzruszony, jakkolwiek czytał swą deklarację z przygotowanego rękopisu.

Formalnie rzecz biorąc, nie powinien był składać oświadczenia z trybuny sejmowej. Cała ta sprawa należy do komisji wojskowej, względnie co najwyżej do marszałka Sejmu. On jednak chciał zaznaczyć wobec opinii publicznej, że przygotowano kampanię przeciwko niemu, że wicemarszałek Miedziński nie zaniechał akcji przeciw niemu skierowanej.

Zaczęło się od przemówienia, wygłoszonego przez generała Żeligowskiego dnia 2 grudnia, podczas generalnej debaty w Sejmie. Ta mowa wywołała konsternację. Gen. Żeligowski analizował pierwszy okólnik premiera o decydującym czynniku.

W odpowiedzi głos zabrał sam premier i generalny referent budżetu, Miedziński. Pod koniec posiedzenia można było odnieść wrażenie, że incydent jest zlikwidowany. Gen. Żeligowski podkreślił swe przywiązanie do decydującego czynnika a Miedziński przyjął to do wiadomości.

Mimo to jednak krążyły słuchy, że przygotowuje się coś przeciwko zdobywcy Wilna. Mówiono o apelu do generała Żeligowskiego, by zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego komisji wojskowej. List ten nosił tylko 4 podpisy członków komisji wojskowej, która liczy 25 posłów.

Nikt nie wierzył, że znajdzie się większość w komisji, która oświadczy, że nie chce współpracować z gen. Żeligowskim, a jednak taka większość znalazła się. Legioniści członkowie komisji po pewnych wahaniach wyrazili swą zgodę. W ten sposób 15-tu posłów na 25 wypowiedziało się w ostrej formie przeciwko swemu przewodniczącemu.

Jeszcze parę tygodni temu wybór generała Żeligowskiego nastąpił jednomyślnie. Nikomu wtedy na myśl nie przyszło, wystawić kontrkandydata, jakkolwiek przed rokiem przewodniczącym tej komisji wybrany został płk. Miedziński.

Było to zrozumiałe. Posłowie w ten sposób chcieli wyrazić uznanie zdobywcy Wilna b. ministrowi wojny, który powołany został na to stanowisko zgodnie z życzeniem marszałka Piłsudskiego, temu generałowi, który otrzymał najwyższy stopień (generała broni) z rąk Marszałka Piłsudskiego.

Nikt wówczas nie interesował się politycznymi zapatrywaniami gen. Żeligowskiego. Byli tylko tacy, którzy ubolewali, że wprowadzono go na polityczną arenę. Wykorzystano jego nazwisko dla szeregu politycznych demonstracyj. Przez długie lata był ukryty w cieniu zdala od polityki a tu w Sejmie składał dowody temperamentu i chęci wtrącania się do różnych spraw politycznych.

Jego przyjaciele obawiali się, że w codziennym życiu politycznym przyćmiona zostanie sława bohatera. Gen. Żeligowski od pierwszego dnia brał udział w dyskusji, mówił o nędzy na wsi, i sformułował specyficzny, oryginalny w czterech ścianach pracowni zrodzony program gospodarczej samowystarczalności. Przemawiał na plenum Sejmu i w komisji budżetowej.

Nieraz rodziło się pytanie, kto wpływa na generała, kto go sugeruje, kto podziałał na niego, aby wygłosił kilka przemówień antysemickich, jakkolwiek przed jakimś czasem uchodził za przyjaciela Żydów. Posłowie żydowscy nie uważali za możliwe polemizować bezpośrednio z generałem. Gen. Żeligowski uchodził za szczególnie nietykalną figurę w parlamencie

Kiedy na porządku dziennym znalazła się sprawa wyboru wicemarszałka na miejsce pos. Byrki wszyscy byli zgodni w tym, że stanowisko to powinien objąć gen. Żeligowski. Niektórzy jednakowoż sądzili, że to jest za mała godność dla sławnego generała. Wystarczyło tylko, by gen.. Żeligowski postawił kandydaturę posła Kielaka, a ten otrzymał przeważającą ilość głosów.

Nazwisko gen. Żeligowskiego było często wykorzystywane przez ziemian. Był on przewodniczącym „Koła Rolników". Ziemianie snuli tam swoją politykę, pozwalając swemu przewodniczącemu nucić piosenkę o biednej wsi i za niedbanych okolicach wileńskich. Tak trwało miesiącami.

W czasie urlopu Sejmu wyjeżdżał gen. Żeligowski do siebie, na wieś, zbierał materiały — spacerował w białym płaszczu (len) zaglądał od czasu do czasu do Wilna, konferował z członkami Koła Rolników, toczył rozmowy polityczne z panią Prystorową, ażeby uzupełnić ich światopogląd i dojrzałość w dziedzinie problemów społecznych.

Nikt nie miał odwagi polemizować ostro z Żeligowskim, chociaż nieraz trzeba było mu odpowiedzieć. Spacerował po kuluarach jak ulubieniec, a w bufecie próbował przy pomocy rozmów zorientować się w nastrojach kraju.

Nagle nastąpił ciężki dzień w życiu gen. Żeligowskiego. Z życia wiejskiego, z filozoficznych rozważań wkroczył w wielką politykę, w sprawy wojskowe, w kwestie obrony.

Wykazał za wiele ciekawości i próbował wglądnąć w kulisy legendy. Został przywołany porządku przez premiera, wystąpił przeciwko niemu z oświadczeniem płk. Miedziński. Kilka dni potem odbyło się posiedzenie Koła Rolników. Nikomu już nie wpadło na myśl wystawić kandydaturę Żeligowskiego na prezesa. Rezygnacja została przyjęta szybko.

Gdy gen. Żeligowski wszedł na trybunę sejmową i drżącym głosem odczytał oświadczenie 12-tu posłów, kiedy oświadczył, że będzie reagował na innym miejscu, wówczas zaledwie 20—25 posłów wyraziło mu uznanie oklaskami.

Kiedy gen. Żeligowski wszedł następnie do salonu marszałka Sejmu Cara na szklankę herbaty, wielu posłów uważało za wskazane odwrócić się od niego omijać bezpośrednio rozmowy. Spacerował sam w salonie, przygotowując się do walki w komisji. Tylko marszałek Sejmu toczył z nim przyjacielską rozmowę.

Gen. Żeligowski odczuł we środę, że snuje się dookoła niego sieć, która zmusi go albo do podania się albo do odejścia, albo do wyrażenia żalu albo do rezygnacji z mandatu.

W kuluarach Sejmu spotkali się we środę dwaj ludzie 72-letni gen. Żeligowski i 46-letni Bogusław Miedziński. Dawny szef spoglądał na swego obecnego przeciwnika. Miedziński kroczył z opuszczoną głową i nie spoglądał na gen. Żeligowskiego. Drogi ich rozeszły się. Żeligowski jest obecnie samotny. Legioniści opuścili go, jakkolwiek trudno powiedzieć, że giętki i niezwykle elastyczny poseł Miedziński przechadzał się po kuluarach sejmowych wyłącznie wśród przyjaciół.. Odniósł tylko częściowe zwycięstwo.

W najbliższych dniach rozpoczynamy

w wydaniu wieczornym

„NOWEGO DZIENNIKA"

druk niezwykle sensacyjnej powieści

Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

320 lat więzienia w procesie O. U. N. w Równem

Równe. 24. 12. W dniu 23 bm. zapadł wyrok Sądu Okręgowego w Równem w sprawie 55 mieszkańców powiatu kostopolskiego, oskarżanych o przynależność do O. U. N. oraz działalność wywrotową i terrorystyczną na terenie tego powiatu. Spośród głównych oskarżonych Grzegorz Rybak i Jan Kublej zostali skazani pierwszy na 12, drugi na 11 lat więzienia, trzech po 10 lat więzienia, czterech po 9, czterech po 8 i pół, dziewięciu po 7, dziewiętnastu po 5, pięciu po 4 lata i 8 mies, pięciu po 3 lata, jeden oskarżony na 2 i pół lat więzienia. Trzech oskarżonych sąd uniewinnił. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich na przeciąg lat 10.

Przed ważnym posunięciem dyplomatycznym Japonii

Tokio 24. 12. (A) Rząd japoński, jak się dowiaduje korespondent Havasa, jeszcze przed końcem bież. roku dokona ważnego posunięcia dyplomatycznego, co do którego jest zachowana obecnie jak najściślejsza tajemnica. Posunięcie to będzie wymagało sankcji tajnej rady królewskiej. Dyplomata, który udzielił tej informacji korespondentowi Havasa dodał, iż prawdopodobnie posunięcie to będzie dotyczyło Chin. Być może, będzie to **wypowiedzenie traktatu 9-ciu mocarstw, lub wypowiedzenie wojny, albo uznanie de iure prowizoryczne go rządu chińskiego.**

Bez względu na to, jakim będzie to posunięcie, celem jego niewątpliwie będzie kontynuowanie obecnej polityki Japonii wobec Chin Wypowiedzenie traktatu 9-ciu mocarstw jest rzekomo zalecane przez min. spraw zagr., wypowiedzenie wojny Chinom — przez marynarkę, a armia domaga się rzekomo uznania de iure prowizorycznego rządu chińskiego.

Strajk transportowców w Paryżu

Paryż 24. 12. (A) Wczoraj wieczorem przedstawiciele pracowników towarzystw transportowych postanowili ogłosić strajk, uznając orzeczenie arbitrażowe wydane w sprawie ich żądań jako niezadawalające. Strajk objął nie tylko towarzystwa transportowe, ale również szoferów i pracowników za trudnionych w halach, w wielkich magazynach oraz przedsiębiorstwach, które zajmowały się kolportarzem dzienników.

Strajk przede wszystkim dał odczuć się w halach, gdzie wobec wzmożonego ruchu przedświątecznego dały się zauważyć zmniejszone dostawy wielu produktów. Przyczyną tego była odmowa szoferów samochodów ciężarowych dostarczenia do hal towarów, które gromadzą się na dworcach. Częściowo sytuacji tej zaradziła policja, która dostarczyła 100 samochodów ciężarowych. Większość towarów przewieziono do hal. Wyładowanie od było się bez incydentów.

Madagaskar... Madagaskar...

Rozmowy ministra Becka z Leonem Blumem

Artykuł Polskiej Informacji Prasowej

Oficjalna agencja M. S. Z. — Polska Informacja Prasowa, która kilkakrotnie już zabierała głos w sprawie problemów kolonialnych i emigracyjnych, ogłosiła dziś artykuł, poświęcony kwestii Madagaskaru i związanym z tym krajem afrykańskim możliwościom emigracyjnym z Polski. Jak wiadomo, w świetle wywiadu, udzielonego niedawno przez majora Lepeckiego, kierownika ekspedycji polskiej, która z ramienia rządu polskiego badała warunki miejscowe i możliwości emigracyjne na Madagaskarze, przedstawiają się możliwości te dla emigracji z Polski w sposób raczej bardzo skromny. O jakiejś emigracji masowej, wedle oświadczenia p. majora Lepeckiego, nie może być mowy.

Przytaczamy w całości artykuł Pol. Inf. Prasowej, utrzymany w rzeczowym tonie, do sprawy jednak poruszonej w artykule powrócimy jeszcze. — Red.

Wyjątkowe trudności wymagają wyjątkowych wysiłków, a nowe sytuacje stwarzają konieczność poszukiwania nowych dróg. Współczesne warunki, w których odbywa się rozbudowa gospodarcza naszego kraju, hamowanego przez 150 lat w swoim normalnym rozwoju i starającego się dotrzymać kroku innym mocarstwom, wymagają niejednokrotnie od czynników kierowniczych wytknięcia nowych celów i wypróbowania nowych metod.

W dziele rozbudowy i uzdrowienia struktury gospodarczej Polski doniosłe znaczenie posiada kwestia emigracji. Ponieważ tradycyjne rynki emigracyjne Ameryki zamknęły się dla wychodźtwa europejskiego, a więc także i polskiego — ze szczególną siłą nasunęła się konieczność poszukiwania w tej dziedzinie nowych rozwiązań.

Wysuwając na forum międzynarodowym problem zwaloryzowania nieużytkowanych obszarów i nadmiaru rąk do pracy w krajach przeludnionych przy pomocy nieczynnych kapitałów, Polska podkreśliła, że problem ten ma również swój aspekt kolonialny i że podobna współpraca międzynarodowa powinna być zastosowana do takich obszarów kolonialnych, które nadają się dla osiedlania rasy białej.

Momenty te są obecnie dyskutowane zarówno na forum międzynarodowym, jak i w zainteresowanych zagadnieniem kolonialnym państwach. Jeżeli zaś chodzi o specjalne zainteresowania Polski zagadnieniem kolonialnym w odniesieniu do problemu emigracji, to sprawa ta przeszła ostatnio z drogi dyskusji teoretycznej na tory istotnych możliwości dzięki gotowości rządu francuskiego udostępnienia Madagaskaru dla emigracji z Polski.

Sprawa ta była już w jesieni 1936 r. przedmiotem rozmów

pomiędzy ministrem Spraw Zagranicznych Polski a ówczesnym premierem Francji p. Blumem.

Późniejsze znane oświadczenie ministra kolonii, p. Mouteta, zwracało szczególnie uwagę, w związku z aktualnością problemu emigracji żydowskiej, na możliwości osiedlenia na Madagaskarze pewnej ilości Żydów. Stało się to bezpośrednią przyczyną wysłania tam przez Rząd Polski, w porozumieniu z rządem francuskim, specjalnej ekspedycji ekspertów. Zadaniem tej ekspedycji było zbadanie na miejscu obiektywnych warunków i konkretnych możliwości imigracyjnych Madagaskaru dla rasy białej.

Na czele ekspedycji stanął mjr. M. B. Lepecki, wiceprezes Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego, znawca osadnictwa europejskiego w krajach tropikalnych i subtropikalnych. Poza tym w skład ekspedycji wchodził inż. Salomon Dyk, ekspert dla osadnictwa rolnego, szczególnie obeznany z osadnictwem żydowskim w Palestynie i na Madagaskarze oraz p. Leon Alter, dyrektor żydowskiego towarzystwa emigracyjnego „Jeas", reprezentujący doświadczenia organizacyjne i społeczne, oparte na wieloletniej działalności praktycznej.

Tak złożona komisja, która miała zresztą sposobność korzystać z doświadczeń i badań miejscowych czynników francuskich, dawała gwarancję fachowego i bezstronnego zbadania elementów, na których opiera się akcja osadnicza w tropikalnej strefie geograficznej.

Po kilkumiesięcznych badaniach na miejscu, komisja doszła do wniosku, że centralny Madagaskar, położony powyżej 800 m., nadaje się do osadnictwa białego, opartego w zasadzie na pracy fizycznej osadnika, a więc na gospodarce rolnej typu chłopskiego. Oczywiście, jak każda akcja osadnicza, również i osadnictwo na Madagaskarze wymaga przygotowania terenu t. j. przeprowadzenia prac komunikacyjnych, regulacji rzek i stworzenia odpowiednich warunków sanitarnych.

W wyniku sprawozdania, złożonego przez komisję zainteresowanym resortom, oba rządy zarówno polski jak i francuski odniosły się do sprawy zorganizowanej akcji osadniczej na Madagaskarze zasadniczo pozytywnie, co znalazło m. in. wyraz w rozmowach, przeprowadzonych przez ministra Becka z ministrem Delbosem podczas jego pobytu w Warszawie. Projekt emigracji z Polski na Madagaskar, po przeprowadzeniu niezbędnych prac inwestycyjnych i organizacyjnych oraz przy czynnym poparciu francuskich czynników rządowych, będzie więc mógł wejść w stadium realizacji.

Jest najzupełniej jasne, że podobna akcja wymaga zachowania wszystkich środków ostrożności, gdyż Rząd Polski może być zainteresowany tylko w takiej inicjatywie emigracyjnej, która daje gwarancję powodzenia i trwałości. Dlatego wszelkie horoskopy co do przypuszczalnych rozmiarów emigracji na Madagaskar byłyby przedwczesne. Jeżeli zaś chodzi o element emigracyjny, to stwierdzić należy, że Madagaskar nadaje się również dla wychodźtwa żydowskiego.

Obecny stan sprawy — która wchodzi dopiero w stadium prac pionierskich — otwiera emigracji z Polski nowe drogi. Należy podkreślić, że w toczącej się dyskusji emigracyjnej, związana węzłami sojuszu z Polską, Francja okazała pierwsza, w gronie imperiów kolonialnych, realne zrozumienie dla postulatów polskich. Rząd francuski inauguruje, chociaż na niewielkim stosunkowo odcinku, waloryzowanie nieużytkowanych dotychczas dostatecznie obszarów kolonialnych przy pomocy elementu ludzkiego, reprezentującego jeden z głównych ośrodków dynamizmu ludnościowego Europy. Tym samym rzuca Francja jeden z tych pożytecznych pomostów, które mogą skutecznie wyrównać istniejące w życiu międzynarodowym dysproporcje. (Pol. Inf. Pras.).

Rozprawy w tel-awiwskim sądzie okręgowym — tylko w języku hebrajskim

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Tel Awiw, 24. 12. (S). Po raz pierwszy odbyło się posiedzenie Sądu Okręgowego w Tel Awiwie, prowadzone całkowicie w języku hebrajskim, bez przekładu na inny język oficjalny kraju. Również protokół sporządzony został tylko w języku hebrajskim.

W sądzie okręgowym w Tel Awiwie zasiadają teraz wyłącznie żydowscy sędziowie. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w Palestynie. Obrońcy, którzy dotychczas musieli przemawiać w sądzie także po angielsku, względnie po arabsku, będą mieli możność przemawiania tylko w języku hebrajskim.

Setny występ symfonicznej orkiestry palestyńskiej

Tel Awiw, 24. 12. (S). Dnia 18 bm. odbył się w Tel Awiwie setny koncert palestyńskiej orkiestry symfonicznej. W przepełnionej po brzegi sali można było zauważyć najwybitniejszych przedstawicieli jiszuwu, sfer rządowych, oraz przedstawicieli dyplomacji. Między in. obecni byli komisarz okręgowy Crosby, burmistrz Tel Awiwu Rokach, Dawid Ben Gurion, konsulowie polscy pp. Hulanicki i Piszczkowski i in. Udział w tym koncercie wziął znany pianista z Polski Jakub Gimpel, który odegrał koncert Strawińskiego. Inauguracyjne przemówienie wygłosił burmistrz Tel Awiwu, p Rokach.

Setny występ orkiestry symfonicznej, a szczególnie gra p. Gimpla, wywołała niebywały entuzjazm wśród słuchaczy. Koncert zakończony został odegraniem hymnu narodowego brytyjskiego oraz żydowskiego.

115-letnia staruszka Lea Kohn zmarła w Jerozolimie

Jerozolima, 24. 12. (S). Onegdaj zmarła w Jerozolimie Szajna Lea Kohn w wieku 115 lat. Mąż jej, Izrael Chaim Kohn, znany był w całym jiszuwie ze swej atletycznej budowy ciała i ze swej niezwykłej odwagi, która wywoływała postrach nawet wśród najbardziej zawadiackich Arabów. **Żona jego, Szajna Lea, która przybyła do Jerozolimy 75 lat temu, wsławiła się przed wojną tym, że wniosła o**skarżenie do tureckiego gubernatora, znanego ze swej bezwzględności, Hassan Beka, żaląc się na Arabów, którzy znęcali się nad imigrantami żydowskimi.

Do ostatniej chwili swego życia zachowała świeżość umysłu. Lea Kohn urodziła się w Pińsku i przybyła do Palestyny, licząc lat 40. W kraju uchodziła za jedną z nielicznych i doskonałych znawczyń dziejów starego jiszuwu, o którym umiała często opowiadać niezwykle interesujące wspomnienia.

KRAKÓW wczoraj i dziś

PIĘTNASCIE STOPNI MROZU W KRAKOWIE!
Pierwsze ofiary odmrożeń

Termometr w Krakowie wskazywał dziś we wczesnych godzinach rannych minus 15 stopni. Silny mróz daje się we znaki, tym bardziej, że w związku z okresem przedświątecznym panuje na ulicach miasta ożywiony ruch.

Na Pogotowie Ratunkowe zgłaszają się już pierwsze ofiary odmrożeń. Na Wiśle w Krakowie ukazały się pierwsze kry, które pyłną środkiem rzeki.

W wielu wypadkach zanotowano już zamarznięcie wodociągów. Zima nadeszła w całej pełni.

OD ŚLĄSKA DO OKRĘGU CENTRALNEGO PRZEZ OKRĘG KRAKOWSKI

Projekt zwołania wielkiej konferencji gospodarczej w Krakowie. Wniosek o odznaczenie grodu Krakusa Krzyżem Niepodległości

Przed paru dniami odbyło się w Sejmie posiedzenie krakowskiej grupy regionalnej posłów i senatorów. Przedmiotem obrad m. in. był wniosek posła Jahody - Żółtowskiego o poczynienie starań w celu zwołania w Krakowie regionalnej konferencji gospodarczej na wzór tej, która ostatnio odbyła się z udziałem członków rządu w Wilnie. Motywem tej inicjatywy jest dążenie by Kraków wraz z okręgiem ze względu na jego położenie geograficzne, tworzący niejako pomost pomiędzy Zagłębiem Śląskim a powstającym obecnie Okręgiem Centralnym stał się niejako naturalnym łącznikiem obu tych okręgów. Chodziłoby więc o ścisłe związanie Krakowa z obu okręgami przemysłowymi, którym Kraków, jako centrum polskiej nauki, mógł dostarczać wykwalifikowanych pracowników tak niezbędnych dla rozwoju naszego przemysłu.

W wyniku dyskusji nad inicjatywą pos. Jahody - Żółtowskiego, postanowiono przygotować odpowiednie materiały, niezbędne dla odbycia projektowanej konferencji w Krakowie. Oczywiście konferencja taka musiałaby się odbyć przy udziale członków rządu, do których inicjatorzy konferencji zwrócili by się z prośbą o przybycie.

Poza tym na wniosek pos. Walewskiego, grupa postanowiła zwrócić się do kapituły Krzyża Niepodległości z prośbą o nadanie Krzyża Niepodległości z mieczami dla m. Krakowa.

BANDYTA MARUSZECZKO W OKOLICY KRAKOWA
Sensacyjne zeznania Kaszewiaka

Wczoraj ustalono nazwisko woźnicy, który został zastrzelony koło Szydłowca w czasie walki policjantów z bandytami Kaszewiakiem i Maruszeczką pod Szydłowcem. Jest to 37-letni Józef Karteta z miejscowości Lichotubki.

W toku dochodzenia stwierdzono, że Karteta został napadnięty na szosie przez uchodzących przed pościgiem opryszków i sterroryzowany. Kaszewiak usiadł razem z nim w tyle wozu, Maruszeczko zaś powoził.

Woźnica kilkakrotnie w czasie mijania wozów usiłował wszcząć alarm.

Kiedy do wozu zbliżali się policjanci, Karteta chciał zeskoczyć na ziemię, w tej chwili jednak z obu stron posypały się strzały. Policjanci, sądząc, że obaj bandyci siedzą w tyle wozu, strzelali głównie w tamtą stronę, aby oszczędzić woźnicy. Dlatego też Maruszeczce udało się zbiec.

Prokurator Sądu Okręgowego w Kielcach w asyście sędziego śledczego i oficerów służby śledczej przesłuchali Kaszewiaka, przebywającego w szpitalu św. Kazimierza w Radomiu.

Przyznał się on do szeregu napadów rabunkowych i zbrodni. Twierdzi, że wywiadowcę Junkę w Krakowie oraz wywiadowcę Bąka w Warszawie zastrzelił Maruszeczko.

Jak wskazują dotychczas znalezione ślady Maruszeczko który początkowo przedzierał się przez lasy w stronę pow. Iłżeckiego, zmienił kierunek ucieczki i ukrył się. Według zeznań Kaszewiaka, Maruszeczko będzie usiłował zbiec w stronę Krakowa, do swych krewnych.

Nabożeństwo żałobne za błp. Ignacego Ehrenpreisa

Staraniem Wydziału Stowarzyszenia Żydów Postępowych w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 26 grudnia br., o godzinie 12-tej w południe, w Świątyni przy ul. Podbrzezie 1 Nabożeństwo Żałobne dla uczczenia pamięci długoletniego, zasłużonego wiceprezesa Stowarzyszenia błp. Ignacego Ehrenpreisa.

Wydział uprasza Szan. Członków o wzięcie udziału w tym Nabożeństwie Żałobnym.

Konferencja „Chaluc Mizrachi" w Krakowie

Dnia 12 bm. odbyła się konferencja „Chaluc Mizrachi" w Krakowie. Po zagajeniu przez przewodniczącego konferencji radcy Sal. Biegeleisena wysłuchano szeregu referatów o działalności dotychczasowej, problemach ruchu chalucowgo, kwestiach hachszary i alii. Po referatach wywiązała się żywa dyskusja, — która wyświetliła szereg aktualnych zagadnień religijnego chaluca. Wybrano nowe kierownictwo w składzie: Salomon Biegeleisen — przewodniczący, Pinkus Scheinman — wice-przewodniczący, Baruch Lieber — sekretarz, Jehuda Dattner, H. L. Bernstein, M. Dym — członkowie zarządu. Przyjęto cały szereg rezolucji w sprawach hachszary, aliji, sytuacji politycznej w Erec i!

Chór Dana oraz Szczepko i Tońko w Starym Teatrze

Słynny i sympatyczny Chór Dana, którego produkcje na estradzie cieszą się wszędzie nadzwyczajnym powodzeniem, wystąpi w piątek 31 bm. w Starym Teatrze w 3 wieczorach sylwestrowych, a to o godz. 7 i 9.20 wieczór oraz o 11.30 w nocy pod kierownictwem dyr. W. Dana i przy współudziale jako solistów znakomitych piosenkarzy M. Fogga i A. Wysockiego. W wieczorach tych wystąpią również niezrównani humoryści lwowscy Szczepko i Tońko, którzy swojemi wesołemi opowiadaniami bawić będą naszą publiczność.

---

uśmiechnij się

Szybka zmiana

Nauczyciel: — Już po raz drugi w tym miesiącu zwalniasz się na zaręczyny twojej siostry. Czy to jest druga?

— Nie, drugi.

W barze

—Także i ja Johnny — mówi jakiś zawiany gość do barmana — stałem się przez kobietę pijakiem. Moja ciotka zapisała mi w spadku 100.000 zł.

Uratował drzewo

— Wczoraj był w naszym miasteczku taki wicher, że złamał kilkanaście drzew i przewrócił dwa domy.

— Phi, to w naszym miasteczku wczoraj wicher zrównał z ziemią wszystkie domy, wyrwał z korzeniami las i wszystkie drzewa, oraz uniósł w powietrze wszystkich mieszkańców.

— No, a ciebie?

— Mnie nie, bo zdążyłem złapać się drzewa.

— A drzewa przecież wszystkie powyrywało.

— Tego nie wyrwało, bo ja je trzymałem.

Trzeba sobie radzić

Na dziedzińcu pewnego szpitala pod Warszawą spotykają się dwaj pacjenci. Jeden z nich jest Hannibalem, drugi Napoleonem III.

Cóż, generale, odzywa się Napoleon — czy wciąż pan cierpi na bezsenność?

— Bynajmnej — odpowiada Hannibal — zasypiam odrazu.

— A skarżył się pan przed kilku dniami, że pan się budzi od własnego chrapania. Czy pan już nie chrapie?

— Owszem, chrapię nadal, i aby się nie budzić, chodzę spać do sąsiedniego pokoju.

Lekarstwo

Z pokoju chorego wychodzi lekarz i mówi do pani domu:

— Z mężem trzeba postępować ostrożnie, nie denerwować go, nie hałasować bez potrzeby. Mąż pani musi odpocząć. Proszę oto recepta na lekarstwo uspokajające.

— Dziękuję panie doktorze, a jak mam mu dawać?

— Ależ nie. Lekarstwo przepisałem dla pani dobrodziejki.

Podaż i popyt

Do gabinetu profesora S. wchodzi służąca:

— Proszę pana profesora, przyszedł jakiś człowiek z rachunkiem.

— Niech mu Marysia powie, że nie potrzeba!

Wiara i nadzieja

Książę Otto Habsburg oświadczył korespondentowi jednego z dzienników francuskich, że nigdy nie wątpił w swój powrót na tron austriacki.

Jest to tak zwana Otto-sugestia.

Rekord

Co to jest geniusz finansowy?

— Jest to człowiek, który zarabia pieniądze szybciej, niż jego rodzina może je wydać!

O wszystkim po trosze

— Muszę się wywnętrzyć! — oświadczył pewien samuraj, robiąc harakiri.

*

— Dajmy mu pokój! — rzekł portier do właściciela hoteln, wskazując nowego gościa.

*

— Nie garb się! — strofował stary wielbłąd syna.

*

— Nie spuszczaj go z oka! — powiedziała stara księżna do syna, wręczając mu monokl.

*

— Już niech pana głowa nie boli! — rzekł aptekarz do klienta, dając mu proszek.

*

— Nie należy opuszczać rąk! — szepnął pewien przechodzeń, sterroryzowany przez bandytę.

CHŁOP - ZŁY DUCH DYKTATUR

Historia poucza, że chłopi wszystkich czasów byli, są i będą

„złym duchem" dyktatur i ustrojów totalnych.

Tej prawdy dziejowej doświadczają obecnie totalne Niemcy na własnej skórze.

Nie można przeczyć, żeby hitlerowcy nie dbali o chłopów i żeby nie uczynili wiele dobrego dla niemieckiej wsi pod względem gospodarczym. A mimo to zarysował się

głęboki konflikt między chłopami a totalnym reżimem

z tą samą chwilą, w której przystąpiono do prowadzenia gospodarki wojennej w czasie pokoju i do przymusowego ściągania z chłopa plonów jego pracy. Już w lecie tego roku stwierdzono, że

wieś niemiecka zmniejszyła obszary ziemi przeznaczone pod uprawę zbóż chlebowych,

z powodu trudności wyżywienia ograniczyła hodowlę bydła i nierogacizny.

Wszystkie te objawy są ciosem dla niemieckiej gospodarki autarchicznej i zmuszają władze Rzeszy do sprowadzania do Niemiec zwiększonych ilości zbóż. Państwowy urząd wyżywienia

rozpuścił na wieś całą armię kontrolerów,

którzy sprawdzają, czy wszyscy chłopi dostarczyli do magazynów państwowych właściwe ilości zbóż.

Wytworzyło to na wsi tak napięte stosunki,

że kontrolerzy państwowi z trudem tylko spełniać mogą swe zadanie. Władze totalne reżimu są podrażnione zachowaniem się chłopów, ale nie mogą wystąpić przeciw nim tak ostro, jak przeciw innym warstwom ludności,

gdyż od pracy chłopów zależy bardzo wiele, a może nawet i losy całego eksperymentu autarchicznego.

W wytworzonych warunkach niemiecki minister wyżywienia Darre wygłosił 2 przemówienia, które zasługują na uwagę.

Pierwsze przemówienie Darrego przeznaczone było dla prasy. Minister ubolewał, że wytwarza się stan niemożliwy, gdyż część ludności, nie znając mozolnej, ciężkiej pracy na roli,

nie okazuje żadnego zainteresowania dla produkcji rolniczej, a natomiast podnosi głos krytyki, gdy jakieś życzenia w dziedzinie wyżywienia nie są spełniane w całej rozciągłości.

Przemówienie drugie wygłosił do rolników. W przemówieniu tym min. Darre wysunął szereg żądań, które świadczą, że dotychczasowy system zawiódł.

Żądań tych jest siedem.

Najpierw żąda się, aby ziemia była należycie uprawiana, aby rola nawożona była głównie nawozem chlewnym i zielonym.

Jako drugie żądanie wysuwa się rozszerzenie uprawy kartofli i buraków, jako trzecie — uprawę łubinu słodkiego, którego uprawa regulowana jest obecnie tak, aby w ciągu roku

osiągano trzy zbiory.

Czwarte żądanie — to uprawa łąk, aby osiągnąć lepszą paszę dla bydła. Piąte żądanie dotyczy rozszerzenia chowu nierogacizny, której brak w rolnictwie jest obecnie największy. Szóste żądanie mówi o wzmożeniu wydajności pracy a siódmy, ostatni postulat dotyczy kwestii robotników rolnych, ponieważ „bez robotników rolnych naród głoduje".

Wszystkie te żądania są bardzo trudne do spełnienia, przede wszystkim z powodu braku rąk roboczych.

Przemysł zatrudnia wielkie ilości robotników i nie może ich zwolnić, a również nie może dostarczyć rolnikom potrzebnych maszyn

z powodu wykonywania zamówień wojskowych i braku metali.

Okazało się też, że dla celów budowy dróg, fortyfikacyj i rozmaitych urządzeń militarnych zarekwirowano przeszło 1 milion ha, o którą to ilość zmniejszył się obszar uprawny ziemi niemieckiej. W okresie 4-latki ilość ziemi zarekwirowanej zwiększyć się ma

do 2 milionów ha, co stanowić będzie 10 proc. roli uprawnej Niemiec.

Powetowanie tej straty przez zwiększenie zbiorów jest niebywale trudne. Kartofel — chleb ubogich urasta do symbolu żywnościowego Trzeciej Rzeszy. Chłop niemiecki trzyma w swoich rękach klucz do przyszłości niemieckiego totalizmu.

Wesoła afera kryminalna w Paryżu

P. Robert Annee i jego wielkie interesy

Sprawa Weidmanna i jego wspólników naraziła Francuzów na taki wstrząs nerwowy, że doprawdy należał im się wypoczynek. A wiadomo, że najlepszym odpoczynkiem jest rozrywka. Los zlitował się nad nieszczęsnymi czytelnikami gazet francuskich, poświęcających całe stronice opisowi potwornych zbrodni mordercy z Saint Cloud, i wzorując się na Szekspirze, zabawił zmęczoną okropnościami publiczność intermedium komicznym.

GŁUPOTA LUDZKA — ŻYŁĄ ZŁOTA

Robert Annee, którego sprawa odwróciła nieco uwagę Francuzów od krwawych czynów Weidmanna, jest także przestępcą. Ale jakże inaczej wyciągał pieniądze z cudzych kieszeni aniżeli ohydny zbój i jego szajka. Nie zabijał, broń Boże, nie rabował, lecz po prostu zwracał się do ludzi z prośbą: — „Dajcie mi, kochani przyjaciele, miliony franków". I ludzie dawali

Dlaczego? Dlatego, że p. Annee umiał do nich przemawiać, wiedział, że głupota ludzka może być dla obrotnego „przedsiębiorcy" prawdziwą kopalnią złota.

Tylko nieinteligentne, tępe, zwyrodniałe bestie mordują, by ograbić ofiary. Człowiek sprytny gardzi „mokrą robotą". Nie ucieka się też do ordynarnej kradzieży. Poco kraść, kiedy sami dają?

P. ROBERT ANNEE

P. Annee, doktór praw, magister nauk przyrodniczych, były sekretarz generalny prefektury paryskiej, pewnego dnia doszedł do wniosku, że kariera urzędnicza nie może zaspokoić jego potrzeb i ambicji. Zresztą ten spostrzegawczy człowiek nie mógł patrzeć spokojnie na pieniądze, z którymi ich właściciele nie wiedzieli, co począć, a które — co do tego nie miał żadnych wątpliwości — bez wielkiego wysiłku potrafiłby przenieść do swojej kasy.

Specjalnością pomysłowego eks-urzędnika było zakładanie fikcyjnych przedsiębiorstw, opartych na kapitale bynajmniej nie fikcyjnym, oczywiście cudzym.

Okazało się, że nie ma rzeczy tak nieprawdopodobnej, by nie znaleźli się głupcy, którzy w nią uwierzą.

PARYSKIE PLANTACJE

Kiedy udało mu się ulokować akcje różnych towarzystw mających przynajmniej poważnie brzmiące nazwy (oczywiście nieodpowiadające rzeczywistości), założył (śmiech to zdrowie!) spółkę akcyjną pod nazwą „Paryskie Plantacje Ryżu". Przeszło 50 kapitalistów kupiło akcje tej spółki. — Żadnemu z nich nie przyszło do głowy, że hodowla ryżu pod Paryżem to rzecz conajmniej dziwna. Cóż, i w Paryżu nie robią z owsa ryżu.

Pewnego razu — podajemy to jako przykład jego operacyj — przeprowadził połączenie dwu spółek akcyjnych, istniejących tylko na papierze, ogłosił, że obie spółki miały wielkie zyski i wypłacił zachwyconym akcjonariuszom ogromną dywidendę: 163 fr. od akcji stufrankowej. Gdzież tu może być mowa o jakimś oszustwie? A jednak ta pozorna filantropia stanowiła wstępną część oszukańczej kombinacji: przygotowawszy odpowiednio teren Annee powiększył kapitał akcyjny i wyłudził od akcjonariuszy kilkaset tysięcy franków. Opłacało się wydać nawet sporo pieniędzy na reklamę, t. j. na ową fikcyjną dywidendę.

18 LAT

Rozzuchwalony powodzeniem, oszust posunął się wkrótce jeszcze dalej. W r. 1932 akcjonariusze zostali zawiadomieni, że jeden z dyrektorów towarzystwa, Giffard, popełnił samobójstwo i że w związku z tym wysuło na jaw popełnione przez niego sprzeniewierzenie. Giffard przywłaszczył sobie 293 tys. fr. Ponieważ nie zostawił żadnego majątku, towarzystwo straciło bezpowrotnie tę sumę.

Cóż mieli uczynić akcjonariusze, kiedy się dowiedzieli o tym smutnym fakcie? Musieli z konieczności pogodzić się z tą stratą. Wszak nie mogli odgadnąć prawdy, domyślić się, że Giffard nigdy nic nie ukradł, bo aby kraść, trzeba przede wszystkim istnieć. Ale blisko 300 tys. fr.naprawdę im skradziono, tylko że złodziejem był Robert Annee, który wcale nie zamierzał popełniać z tego powodu samobójstwa.

Tak „pracując" i bawiąc się jednocześnie p. Annee żył jak pączek w maśle przez... 18 lat.

Wydaje się to niemożliwym, a jednak interesy oszusta były oparte na „zdrowej" (z jego stanowiska) kalkulacji. Annee wyciągał od naiwnych kapitalistów średnio 5 milionów franków rocznie; z tego zwracał im pod postacią dywidendy 4 miliony, a sam zadawalał się milionem.

WSZYSTKO MA SWÓJ KRES

Przedsiębiorczy sprzedawca urojeń nie liczył się przecież z przypadkiem, groźnym wrogiem, który zgubił już wielu przestępców, nawet najostrożniejszych. Jakżeż zresztą miał z nim walczyć? Czyż mógł przewidzieć, że jakiemuś akcjonariuszowi strzeli do głowy myśl zwrócenia się do prezesa jednego z fikcyjnych towarzystw. Nie trudno wyobrazić sobie, jakie zdumienie ogarnęło tego kapitalistę, kiedy się przekonał, iż tak poważny dygnitarz w ogóle nie złożył wizyty temu światu. Tym razem Robert Annee nie zdobył się nawet na oryginalne nazwisko dla postaci, która zrodziła się w jego fantazji, lecz sięgnął po nie do powieści Balzaca.

Zadziwiające odkrycie wścibskiego akcjonariusza zburzyło wielki gmach finansowy zbudowany na tak solidnym fundamencie, jak głupota ludzka. „Finansistę" zaaresztowano, a teraz sąd bada szczegółowo jego operacje.

* * *

Weidman zamordował 6 osób i zarobił na tym wszystkiego 30 tys. franków. Annee nie przelał ani kropli krwi i zagarnął miliony. A jak się przy tym bawił...

A. BIRABEAU

Próba charakterów

Jakiś tancerz pochylił się przed Gizelą Pontinaud. Zwróciła się do męża:

— Czy pozwolisz, że zatańczę jeszcze jedno tango?

Odpowiedział łagodnie:

— Naturalnie, moja droga.

Patrzył na nią, gdy odchodziła z tancerzem. W tym samym momencie boy przyniósł mu paczkę papierosów, które przedtem zamówił. Z pieniędzy, które mu wręczył chłopak, wybrał na napiwek monetę 50-groszową. Zanim jednak ją dał, oglądnął ją przez chwilę, potem spojrzał na żonę, która teraz tańczyła i znowu patrzył zadumany na pieniądz. W końcu zaśmiał się boleśnie, wruszył ramionami i powiedział tylko:

— Ot, coś mi się przypomniało... Ta 50-groszowa moneta skłoniła mnie do myślenia o moim dziadku Oktawiuszu. Był moim dziadkiem ze strony ojca. Ponieważ był sparaliżowany od wielu już lat, nie odwiedzał nas nigdy. My zaś przychodziliśmy doń w pewne dni, a więc w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, na Boże Narodzenie, na Nowy Rok, na Święta Wielkanocne, w dniu jego imienin i dnia 24 czerwca, w dniu jego urodzin. Ja i moi bracia nie lubiliśmy go, ale baliśmy się go strasznie. Właściwie bez powodu, bo bardzo nas kochał. Był to człowiek zamknięty w sobie i zgryźliwy, który nie zdradzał tak łatwo swych uczuć. Jadało się u niego doskonale. Przygotowywali dla nas najlepsze potrawy — sam nieborak był na ścisłej diecie — i pytał zawsze:

— No bębny, jak wam smakuje?

Kiedyśmy odchodzili, dawał nam zawsze prezenty. Każdy z nas dostawał jakąś zabawkę i pudełko czekoladek.

Pewnego razu po rozdzieleniu prezentów zatrzymał nas jeszcze chwilę.

— Poczekajcie bębny — powiedział — jeszcze nie skończyłem. Ponieważ jesteście najprawdopodobniej grzecznymi dziećmi, każdy z was dostanie coś jeszcze, a mianowicie 50-groszówkę.

50 groszy to w owych dawnych przedwojennych czasach była ładna sumka. Ileż rzeczy najrozmaitszych można było dostać za te pieniądze! Moi dwaj bracia i ja byliśmy tym darem zachwyceni.

Po przybyciu do domu, gdy objedliśmy się już do syta słodyczami i rozłożyliśmy na stole nasze zabawki, mój brat Gaston nagle zawołał:

— Och! 50-groszówka!... Prezent dziadka Oktawiusza! Jest fałszywa!

Gaston był najstarszy. Jest o rok starszy od Marcelego, a o dwa lata ode mnie. W owym czasie miał około 8 lat. To też okrzyk jego wywołał zdumienie. Skądże mógł w tym wieku wiedzieć, które pieniądze są prawdziwe, a które fałszywe.

— Ta moneta jest z ołowiu! — mówił — nie ma tej samej wagi co inne. Pokażcie swoje pieniądze.

Ach, co za rozpacz! Nasze monety były też ołowiane!

W kilka dni potem dowiedzieli się o tym nasi rodzice. To co wam teraz opowiem, wiem od ojca.

Kiedy ojciec i matka usłyszeli o tej aferze, spojrzeli na siebie ze zdumieniem. W oczach ich malowało się pełne zakłopotania zdziwienie. Wszystkie trzy monety, które dziadek nam podarował, wszystkie były fałszywe. Mój Boże, jedna fałszywa moneta może być przypadkiem, ale trzy? Wszystkie trzy?

— Widzę tylko jedno wyjaśnienie — rzekł zakłopotany mój ojciec — a mianowicie, że były to bezwartościowe pieniądze, które dziadek w swoim czasie odłożył na bok, a potem przez pomyłkę dał dzieciom.

— To niemożliwe — powiedziała matka — twój ojciec ma dobry wzrok.

— Nie sądzisz chyba, że dał im te falsyfikaty z rozmysłu.

— Czy można wiedzieć? Starzy ludzie mają czasem dziwaczne pomysły.

— W każdym razie nie zrobił tego ze skąpstwa. Daruje dzieciom zabawki, które warte są więcej niż 50 gr.!

— Tak... ale może zrobił to ze złośliwości... Twój ojciec nie jest bynajmniej uosobieniem dobroci.

W odpowiedzi na to, ojciec począł się kłócić z matką. Nadeszła wreszcie pierwsza niedziela następnego miesiąca. Poszliśmy do dziadka. Zanim jeszcze podano do stołu, matka zapytała oczywista nie w naszej obecności dziadka Oktawiusza:

— Ojcze, co to ma znaczyć? Mój mąż... mój mąż... przypuszczam, że z onieśmielenia... nie chciał o tym mówić, ale ja uważam, że zawsze powinno się powiedzieć to, co się ma na sercu. Niedawno temu w dniu twych urodzin dałeś dzieciom prezenty, wśród których znajdowały się trzy 50-groszówki... Wszystkie z ołowiu! Nie dziwisz się? A więc wiedziałeś o tym? Dlaczegoś to zrobił?

Dziadek Oktawiusz uśmiechnął się chytrze:

— Zrobiłem to po to, moja córko, by dowiedzieć się pewnej rzeczy. Ci malcy są bardzo młodzi, a ja jestem stary. Nie dożyję więc chwili, kiedy będą dojrzałymi ludźmi, a chciałbym jednak wiedzieć, jacy z nich będą ludzie. Wpadło mi na myśl, by wystawić ich na próbę: nic nie wyjaśnia tak charakteru ludzkiego, jak pieniądz. Sądzę, że kiedy wiem, co każdy zrobił z swoją fałszywą monetą, będę wiedział czym ci trzej malcy mogą być kiedyś w przyszłości... Co się tyczy Marcelego, to wiem już. To on pierwszy odkrył fałszerstwo, nieprawdaż? On też natychmiast mi napisał: „Dziadziu! Będziesz mi musiał dać inną 50-groszówkę, bo ta, którą mi dałeś tu kiedyś, jest fałszywa". Widzę jasno jego przyszłość: to człowiek, który nie pozwoli się skrzywdzić. Pozostają jeszcze dwaj młodsi. Zapytamy każdego z nich, co zrobił z fałszywą monetą.

Zawołali Gastona, a ten wyznał nawet z pewną dumą, że za pośrednictwem kucharki puścił swoją monetę w obieg.

— Już wiem — uśmiechnął się dziadek Oktawiusz — będzie z niego człowiek interesu.

Pozostałem jeszcze ja. Blednąc i czerwieniąc się na przemian, ze spuszczonym wzrokiem musiałem wyznać, co zrobiłem ze swoją 50-groszówką. Nic nie zrobiłem. Schowałem ją do szuflady. Przedtem myślałem, że będę mógł za nią kupić najrozmaitsze rzeczy, i oto nagle dowiedziałem się, że to falsyfikat. Od czasu do czasu otwierałem szufladę, oglądałem 50 gr. — i martwiłem się... to wszystko.

Dziadek Oktawiusz położył rękę na mej głowie i powiedział głosem łagodnym i pełnym współczucia:

— Ach! Ten nieborak! Biedny chłopiec.

W kilka lat potem umarł. Od chwili jednak, którą wam opisałem, nie mówił już z nami tak jak przedtem. Nie byliśmy już więcej jednolitą grupą: jego wnukami. Widział w nas mężczyzn, którymi będziemy w przyszłości i traktował nas odpowiednio do tego: był bardzo trzeźwy i dokładny w rozmowach z Marcelim, ironiczny z Gastonem, a tkliwy, gdy rozmawiał ze mną. Istotnie przyszłość nasza była taką, jaką przepowiedział: Marceli jest przemysłowcem, nie daje się skrzywdzić. Gaston jest posłem i ustawicznie puszcza w obieg licznymi frazesów i programów, a ja...

Wskazał dyskretnie na swoją żonę, która wracała do nas po skończonym tańcu i powiedział:

— Oto Gizela, lekkomyślna, egoistyczna kobieta, o której nie wiedziałem, że jest nie dobra i nie posiada żadnych zalet. Dano mi pieniądz, który uważałem za prawdziwy i który potem okazał się fałszywym, a ja nie myślę o tym, by się go pozbyć, nie żalę się, lecz — cierpię...

Tatarescu nie traci humoru

Bukareszt. 24. 12. (R) Prezydium rady ministrów ogłosiło następujący komunikat: Rada ministrów na posiedzeniu, które odbyło się dnia 23 grudnia pod przewodnictwem premiera Tatarescu, zapoznała się z ogólnymi zasadami, które będą podstawą budżetu na r. 1938/39. Prace przygotowawcze budżetowe będą zakończone przed dniem 15 lutego po czym projekt ustawy budżetowej będzie wniesiony do parlamentu..

Premier oświadczył następnie, że w drugiej połowie stycznia 1938 roku w Bukareszcie odbędzie się wielkie zgromadzenie administracyjne, w którym wezmą udział prefekci, burmistrze i wyżsi urzędnicy administracyjni. Rząd, skorzysta z tej okazji, by zapoznać przedstawicieli administracji z nowymi dyrektywami — które będą stosowane we wszystkich dziedzinach życia administracyjnego.

W kołach politycznych komunikat ten jest komentowany w ten sposób iż min. Tatarescu obecnie, podobnie, jak i przed wyborami — cieszy się pełnym zaufaniem króla i że rząd ze spokojem przygotowuje się do zmierzenia się z trudnościami, jakie mogą go spotkać na terenie parlamentarnym.

Komunikacja autobusowa P. K. P. w dniu 25 grudnia

W dniu 25 grudnia 1937 kursować będą autobusy PKP. tylko na podanych niżej liniach: do Zakopanego — wyjazd z Krakowa o godz. 7.30. do Myślenic wyjazd o godz. 15.30, do Dobczyc wyjazd 19.30, do Proszowic godz. 19.30, do Nowego Brzeska 19.30, do Łapanowa 15.30, do Jędrzejowa 19.30.

Wszelkich informacyj o ruchu autobusów, udziela kasa dworca autobusowego w Krakowie, telefon 137-17.

Uroczysta premiera Sceny Narodowej

W sobotę, dnia 25-tego odbędzie się w Teatrze Żydowskim przy ul. Bocheńskiej uroczysta premiera Żydowskiej Sceny Narodowej". Pierwszorzędny zespół aktorów żydowskich wystawi „Sąd" Sulamity Baldori w reżyserii Leopolda Lindtberga, b. reżysera teatrów państwowych w Niemczech, obecnie głównego reżysera teatru miejskiego w Zurychu i „Habimy" w Palestynie. W sobotę i niedzielę dwa przedstawienia. Początek przedstawień godz. 4.30 pop. i 8.30 wieczorem. Przedsprzedaż biletów przez cały dzień przy kasie Teatru przy ul. Bocheńskiej.

—<>—

— WIZO. Dziś Mesiba z p. Niną Szmulewiczową, godz. 5.

— PRZYSZŁOŚĆ - HEATID. Jutro, 3.30 pop. Walne Zgromadzenie.

— „TORA W'AWODA". Dziś 7.30 wiecz. zebranie członków i sympatyków ruchu. Przemawiają tow. Lieber, Stempel i Scheinman nt. „Kongres żydostwa polskiego".

— ŻYD. BIBLIOTEKA IM. J. L. PERECA. Dziś 8 wiecz. Jasna 8 parter odczyt „O żyd. instytucie naukowym". Referent Prof. M. Braude.

— ZW. ZAW. AGENTÓW I WOJAŻERÓW zawiadamia, iż na mocy reskryptu Starostwa Grodzkiego z dn. 11 bm. wznawia swoją działalność.

— NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA" ukaże się — z powodu ustawowego spoczynku świątecznego — w poniedziałek dnia 27 bm. rano w objętości 16 stron druku.

Akces do apelu profesorów

Do oświadczenia profesorów przeciw „ghettu ławkowemu", ogłoszonego w dniu wczorajszym, przyłączyli się prof. U.J.P. Jan Wasilewski i Aleksander Rajchman, prof. W.W.P. i docent U.J.P.

Fiasko akcji bojkotowej

Warszawa 24. 12. (A) Nie ulega już obecnie dla nikogo w Warszawie wątpliwości, że akcja pikietowo - bojkotowa poniosła na terenie stolicy całkowite fiasko. W ciągu całego dnia dzisiejszego i wczorajszego wszystkie sklepy żydowskie na Nalewkach, Franciszkańskiej, Gęsiej i td. przepełnione były klientelą polską. Na ulicach prowadzących do dzielnic żydowskich stale słychać było pytanie, którędy idzie się na Nalewki, stawiane przez chrześcijan, którzy prawie nigdy nie czynili zakupów w żydowskich dzielnicach, a obecnie szukali tanich źródeł zakupu.

Pierwsze restytucyjne posiedzenie Zarządu odbędzie się dnia 26 bm. godz. 10 przedp.

— „SYNTEZA SOCJALIZMU I SYJONIZMU" Odczyt na powyższy temat wygłosi p. mgr K Goldfarb dziś godz. 8-ma wiecz. w lokalu Zw Zaw. Żyd. Prac. Umysł. Plac WW. Świętych 8. Wstęp wolny.

—<>—

DZIŚ teatry i kina nieczynne.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ROTHOLC PRZEJDZIE NA ZAWODOSTWO
i wyjedzie do Amelyki lub Płd. Afryki?

— Rotholc jest najlepszą muchą w Europie, twierdził ze stanowczością mr. Sayers kierownik drużyny irlandzkiej.

Takiego samego zdania był również Conolly, który walcząc z największymi asami ringów europejskich ma dobrze w pamięci pięści swych przeciwników.

Nie wszystkim jest jednak wiadome, że Rotholc ma w życiu bardzo dużo kłopotów i nie tylko musi walczyć na ringu, ale i o codzienny kawałek chleba.

Wszystkim się zdaje, że Rotholc na boksie zarabia góry złota. Tak też sądziła gmina żydowska, która chciała wymierzyć Rotholcowi podatek bardzo wysoki, opierając się na tym że „Szapsio" otrzymuje za każdy mecz honorarium w wysokości od 10 do 15 tysięcy zł.

Ostatnio rozeszły się po Warszawie pogłoski, iż Rotholc porzuca szeregi amatorskie i zamierza zostać zawodowcem.

— Czy to prawda, że pan zostaje zawodowcem?

— To jeszcze kwestia dalekiej przyszłości, która w tej chwili nie jest jeszcze aktualna.

To jest bardzo dziwne, zastanawia się Rotholc, odniosłem wrażenie, że wszyscy chcieliby, abym jak najprędzej został zawodowcem w chwili, gdy ja sam jestem od tej myśli daleki.

To prawda, wytworzyły się takie warunki, które przemawiają za zawodowstwem.

Jestem zecerem, i nie mogę znaleźć pracy, a przykro być bezrobotnym. Zawsze daleki byłem od chęci wykorzystywania moich zalet pięściarskich.

Przychodziły mi już do głowy myśli, aby porzucić ring, ale jednak nie mogę się na ten krok zdobyć. Podnieca mnie współzawodnictwo i ambicja.

— A nigdy pan nie otrzymał żadnych konkretnych propozycji?

— Dotychczas żaden menażer nie zwracał się do mnie. Przyznam się, że mam pewne obawy przed profesjonalizmem. Wprawdzie nigdy nie miałem z nim do czynienia, ale z prasy i opowiadań mogłem już sobie wyrobić odpowiedni sąd. Życie bokserów zawodowych nie jest usłane różami i ja się go boję. Nie chcę być manekinem w rękach menażera. Obawiam się najbardziej braku wolności.

— A jednak podobno ma pan zamiar opuścić Polskę?

To jeszcze kwestia dalekiej przyszłości. Mam rodzinę w Południowej Afryce w Johanesbourgu, która mnie stale namawia, abym do niej przyjechał i tam bez trudu otrzymam posadę w swym zawodzie.

Ta myśl przypadła mi do gustu i nie jest wykluczone, że stanę się Afrykaninem".

ŚWIAT SPOGLĄDA NA LAHTI
Energiczne przygotowania do mistrzostw świata

Doroczne narciarskie mistrzostwa świata organizowane przez Międzynarodową Federację narciarską odbędą się w bieżącym sezonie zimowym w Lahti w Finlandii w dniach 24—28 lutego 1938 r. Następna tego rodzaju impreza, na większą o tyle skalę, że obejmująca także konkurencję alpejską, której Finowie u siebie przeprowadzić nie mogli i odstąpili ją Szwajcarii (Engelberg), oraz połączona z mistrzostwami hokejowymi i w jeździe figurowej na łyżwach, planowana jest w Zakopanem w r. 1939. Polska, jako gospodarz następnych mistrzostw, wyśle w tym roku na zawody w Lahti wyjątkowo silną drużynę reprezentacyjną, której skład wszakże nie został jeszcze ustalony.

W związku ze zbliżającym się terminem Igrzysk czyni Fiński Związek Narciarski gorączkowe przygotowania na miejscu i prowadzi intensywną propagandę zagraniczną w postaci broszur informacyjnych, ulotek i zaproszeń. Lahti zaopatrzone jest we wspaniały stadion narciarski, na którego amfiteatralnych trybunach może znaleźć pomieszczenie 80.000 widzów przyglądających się wygodnie przebiegowi rozgrywek. Budowa jego wymagała wykonania 30.000 m sześc. robót ziemnych i kosztowała 1,300.000 marek fińskich. Przy budowie stadionu narciarskiego uwzględniono od razu wymagania obsługi prasowej zawodów: na specjalnym mostku przerzuconym od stadionu do skoczni jest 200 miejsc dla prasy, pod tym mostkiem znajdują się kabiny radioreporterów, oraz rozmównica telefoniczna do wyłącznego użytku prasy, która daje bezpośrednie połączenie z Helsinkami, a stamtąd z resztą świata. Nadto w czasie trwania zawodów czynny będzie specjalny urząd pocztowo-telegraficzny dla obsługi korespondentów sportowych.

Wywołuje to mimowolne porównanie z obecnymi stosunkami w Zakopanem, które nie ma połączenia kablowego z Krakowem, gdzie obsługa pocztowa, a w szczególności telefoniczna nawet podczas zwykłego większego zjazdu okazuje się niedostateczna, że nie wspomni się słowem o braku przyzwoitego połączenia szosowego z Krakowem. Z porównania tego wynika jasno, jaki ogrom prac należy przeprowadzić, by uczynić je pełnowartościowym zimowiskiem, chociażby tylko pod względem sportowym. A przecież warunki naturalne są o tyle korzystniejsze niż w Lahti

CARNERA PRZEWIEZIONY DO WENECJI

Jak już podaliśmy, włoski olbrzym Primo Carnero miał wystąpić mimo zakazu włoskiego związku bokserskiego w Budapeszcie.

Na kilka dni przed meczem Włoch ciężko zachorował i po przewiezieniu do szpitala stwierdzono skomplikowaną chorobę nerek. Obecnie Carnera został przewieziony z Budapesztu do Wenecji.

NOWE KLĘSKI TARISA W ZWIĄZKU SOWIECKIM

Najlepszy pływak Francji i rekordzista świata (obecnie zawodowiec) Jean Taris, jak już podaliśmy, udał się na tourne do Rosji Sowieckiej.

Pierwsze jego występy w Moskwie, jak wiadomo, zakończyły się dotkliwymi klęskami. Na zawodach z miejscowymi pływakami Taris znalazł się aż na 4 i 5-tym miejscu.

Z Moskwy Taris udał się do Leningradu, ale i tam nie udało mu się uzyskać ani jednego zwycięstwa. Na 300 m. dowolnym zwyciężył Wasiljew w czasie 3:42,8 przed Taris, który miał czas 3:45,6. 500 mtr. wygrał Golubjew w czasie 6:28.9 podczas gdy Taris osiągnął 6:34,8 sek. Na 200 m. st. klas. pierwsze miejsce zajął Bojczenko w doskonałym czasie 2:39,3 sek.

—oo—

O PUCHAR KSIĘCIA KENTU

Polski Związek Narciarski otrzymał zaproszenie od kierownictwa zawodów o Puchar Księcia Kentu. Jest to bieg zjazdowy rozgrywany corocznie w Wengen (Szwajcaria) 9 lutego o puchar ufundowany przez Księcia Kentu, który organizują Kandahar Ski Club i Downhill Only Ski Club. Puchar Księcia Kentu przechodzi na własność zwycięzcy biegu. Równocześnie z zawodami o Puchar Księcia Kentu organizuje się rozgrywkę zespołową ekip miast.

Zawodnicy indywidualni biorący udział w pierwszej z tych rozgrywek mogą być równocześnie klasyfikowani jako członkowie ekipy jakiegoś miasta, o ile zaznaczą to w zgłoszeniu. Jedynym warunkiem krępującym jest konieczność zamieszkania danego zawodnika w promieniu conajmniej 25 km. od miasta, w ekipie którego startuje. Zwycięska ekipa otrzymuje Puchar Przejściowy Gardnera.

—oo—

AZS PRZEGRYWA Z WARSZAWIANKĄ 1:5

W czwartek wieczorem odbył się na lodowisku Warszawianki wobec 400 widzów hokejowy mecz towarzyski pomiędzy Warszawianką i AZS. Zwyciężyła Warszawianka w stosunku 5:1 (1:0, 0:1, 4:0).

—oo—

NA PÓŁNOCY ROZPOCZĘŁY SIĘ ZAWODY ŁYŻWIARSKIE

W Sardynii odbyły się już pierwsze wielkie imprezy łyżwiarskie z udziałem najlepszych łyżwiarzy świata.

W Bergen wobec 10.000 widzów słynny łyżwiarz norweski Engnestangen pokonał na 500 m. mistrza świata Staksruda, osiągając czas 44,4 sek. Natomiast na 3000 mtr. Staksrud zajął pierwsze miejsce w czasie 4:58,9 przed Engnestangenem, który osiągnął 5,00,8 sek.

W Tronhjem startował trzykrotny zwycięzca olimpijski Ivar Ballangrud, zajmując pierwsze miejsce na 500 mtr. w czasie 46,9 sek. Start Ballangruda nastąpił mimo zakazu związku. W odpowiedzi Ballangrud został zdyskwalifikowany i narazie nie wolno mu będzie startować.

W Helsingforsie w zawodach międzyklubowych wystąpił świetny fiński łyżwiarz Birger Wasenius, na 500 mtr uzyskał on czas 44,8 sek. a no 3000 mtr osiągnął on 5:19,2 przed Ojalą — 5:21,8 sek.

—oo—

Przyjazd hokeistów Cracovii do Warszawy odwołany

Projektowany na święta przyjazd hokejowej drużyny Cracovii na dwa mecze z Warszawianką i Polonią do Warszawy — nie dojdzie do skutku.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.